

Bisz-Kosa, Muzyka

Z ciepłego snu budzi mnie myśl niejasna
Muszę wstać na palcach, wyjść, ty śpij bo sam tam muszę być
Gdy hymn poranka i psalm dla światła, harfa w ptasich gardłach
Zagra by słać blask dnia
Koło piątej stoję sam przed dworcem,
Jedna myśl ciągle, dotrzeć tam przed słońcem
Niebo pogodne, dziś Wenus stoi wysoko
W końcu mamy wyż bo tego roku chyba najcieplejsza
Z pamiętanych zim jest
Dzisiaj mróz i śnieg, który spadł wczoraj mówi pod nogami,
Że to grzech teraz spać w domach
Nie ma mnie pośród miejsc, w których śnieg kona
Tam gdzie sól w ranach, piasek w oczach
I szczęk łopat
Zostawiam miasto we śnie, niech snuje sen swój
Chcę być gdzie biel jest i pieśni
Snuje bez dźwięku ballady:
O sercu jak śnieg czystym, drugim jak śnieg zimnym
I trzecim co jak śnieg milczy
Niech mówi
Muzyka śnieżnych pól i krótkich dni, różowych nocy,
Ciepłych ust i wietrznych chwil
Bez nich byłbym tylko jednym z tych co słyszą dźwięki
Ale nie potrafią zgłębić ich
Muzyka śnieżnych pól i krótkich dni, różowych nocy,
Ciepłych ust i wietrznych chwil
Bez nich byłbym tylko jednym z tych, których
Gdy dziecko się zbudzi zadręczy ich wstyd
Opowie Ci prawdę jak bajkę
Muzyka śnieżnych pól pokaże Ci magię naprawdę,
Unika zbędnych słów, gdy śpiewa każde jest ważne,
Mówi jak mędrcy: Klucz to mieć wyobraźnię bez barier
Około siódmej jestem już na miejscu
Na widnokręgu gasną gwiazdy czy świat zamarł
W napięciu, aż odsłoni kurtynę noc i gwiazda koncertu
Dostanie ptasich skrzydeł aplauz już na samym wejściu
Jest już czerwony wybuch horyzontu
I cień mój pada na śnieg jak wyrzucony spod stóp
Gdzieś za mną zaspą na biel jak wybudzony głos pól
Podaje dalej i dalej wieść o wschodzącym słońcu
Niech słowa się jak śnieg iskrzą, zanim wrócą tam gdzie jest ich dom,
Niech pieśni swej milion szkieł odłupywanych od niebieskich sfer
Przez zimę, pozwoli znieść sens przez chwilę
Muzyka śnieżnych pól i krótkich dni, różowych nocy,
Ciepłych ust i wietrznych chwil
Bez nich byłbym tylko jednym z tych co słyszą dźwięki
Ale nie potrafią zgłębić ich
Muzyka śnieżnych pól i krótkich dni, różowych nocy,
Ciepłych ust i wietrznych chwil
Bez nich byłbym tylko jednym z tych, których
Gdy dziecko się zbudzi zadręczy ich wstyd